

ROZMOWA z dyrektorem teatru dramatycznego

„Matka...” językiem kamery

DOROTA WODECKA-LASOTA: Czy zobaczymy „Matkę Joannę od Aniołów” w teatrze telewizji?

BARTOSZ ZACZYKIEWICZ: Rozmowy wciąż trwają. Telewizja zapytała nas, czy bylibyśmy gotowi podjąć się takiej realizacji i jak byśmy to sobie wyobrażali.

A jak?

– Pięknie! Nie chcielibyśmy zrobić temu spektaklowi krzywdy, dlatego nie będziemy zmierzać do wersji telewizyjnej za wszelką cenę. Byłoby źle, gdyby obejrzało go kilka milionów ludzi, po czym postawiłoby sobie pytanie: co to za spektakl? Musimy spróbować opowiedzieć go językiem kamery, a to wymaga dłuższej pracy.

Kto zatem nad tym będzie pracował?

– Marek Fiedor ma przygotować scenopis. Myślimy o zaangażowaniu kogoś do przygotowania realizacji telewizyjnej, ale nie podam nazwisk, bo mamy w zamyśle kilka. Wstępnie zaproponowaliśmy telewizji termin na koniec czerwca. Cieszyć się jednak będzie można dopiero po emisji spektaklu, bo bywa, że trwają próby, po czym okazuje się, że nie ma pieniędzy na nagranie.

Będziecie nagrywać w telewizji?

– Nie, w naszym teatrze.

Na początku lutego teatr jedzie z tym spektaklem na Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych do Łodzi. Czy od czasu premiery były takie festiwale, na których „Matka Joanna od Aniołów” nie dostała nagrody?

– Tak, te, na których nie przyznaje się nagród, czyli w Jeleniej Górze i Warszawie (śmiech).

No to woda sodowa chyba wam uderzyła do głów?

– A jakże! Tryska wszystkimi źródłkami (śmiech).

Rozmawiała DOROTA WODECKA-LASOTA



RAFAŁ MIELNIK